Cena 6 hal.

Nr. 252. Kraków, Piątek 21 Maja 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 21 maja.

Urzędowo donoszą dnia 20 maja:

Na wschód od Jarosławia i koło Sieniawy silne ataki Rosyan zostały odparte wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. — Sprzymierzone wojska zyskały na terenie na wschód i południowy wschód.

W walkach nad górnym Dniestrem wzięto dalszych 5.600 jeńców do niewoli. Rosyanie zostali w odcinku na północ od Sambora wyparci z głównego stanowiska obronnego. Zdobyto szturmem miejscowość położoną 10 kilometrów na południowy zachód od Mościsk.

Na linii Prutu położenie niezmienione. Na północ od Kolomyi krótki kontratak przyniósł 1.400 jeńców.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 21 maja.

Wielka główna kwatera dnia 20 maja ogłasza:

Połud.-wschodni teren wojny:

Nasze wojska, które przedostały się przez San i dotarły na północ od Przemyśla, wczoraj popołudniu zostały ponownie zaatakowane. Po rozpaczliwych atakach nieprzyjaciela, Rosyanie zostali wszędzie wśród bardzo ciężkich strat odparci. Dziś rano na jednem skrzydle przeszliśmy do kontrataku i wzięliśmy w szturmie stanowiska nieprzyjaciela, który szybko ucieka.

Wschodni teren wojny:

Z większemi siłami nieprzyjacielskiemi znajdującemi się w ruchu na linii Szagóry—Saldupis nie przyszło do zetknięcia bojowego.

Nad Dubissą odparto ataki rosyjskie, 900 jeńców i dwa karabiny maszynowe pozostały w naszym ręku.

Wczoraj zaatakowaliśmy na północ od Podubis i wzięliśmy wzgórze 105, oraz dalszych 500 jeńców.

Siły rosyjskie, które na południe od Niemna posuwały się naprzód, zostały na linii Gryczkabuda—Syntowty—Szaki zupełnie pobite. Reszta nieprzyjaciela uciekła w wschodnim kierunku w lasy. Mniejsze oddziały trzymają Sutki. Krwawe straty Rosyan były bardzo ciężkie i dlatego liczba jeńców rosyjskich podwyższyła się tylko na 2.200. Nadto zdobyto 4 karabiny maszynowe.

Zachodni teren wojny:

Chmury i mgła tamowały wczoraj we Flandryi i w Francyi północnej działalność bojową.

Na wzgórzach Loretto poczyniliśmy nieznaczne postępy. Koło Ablain odparty został nocny atak nieprzyjacielski w walce z bliska.

Między Mozą a Mozelą walka artyleryi była szczególnie silną. Nad ranem Francuzi na wschód od Ailly na szerokim froncie przeszli do ataku, który wszędzie, po części w zaciętej walce z bliska, został przez nas odparty.

Naczelne kierownictwo armii.

W Dardanellach i na Gallipoli.

Konstantynopol, 21 maja.

(T. B.) Główna kwatera dnia 19 maja:

Na froncie dardanelskim także wczoraj nie było akcyi lądowej.

Pancerniki angielskie i francuskie „Charles Martel", „Henri IV", „Implacable" i „Lord Nelson", które przez dłuższy czas ostrzeliwały baterye zostały zmuszone do cofnięcia się, nie osiągnąwszy żadnego skutku.

Berlin, 21 maja.

(T. B.) Specyalny korespondent Biura Wolffa w Dardanellach donosi: Od storpedowania okrętu „Goliath" flota sprzymierzona nieusiłuje wtargnąć do wnętrza cieśniny. Ciągle pojawiają się niektóre okręty pod Sedil Bar i Kum-Khale, ale po pierwszych strzałach ze strony bateryi nadbrzeżnych się oddalają.

Walki lądowe po stronie europejskiej prowadzone są z dobrym skutkiem. Wojska lądowe zostały dalej odparte i kilka rowów strzeleckich zajętych.

Dzień decyzyi Włoch.

Deklaracya Salandry za wojną.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Rzym, 20 maja.

Sprawozdanie Ajencyi Stefaniego:

Dziś popołudniu zebrała się Izba deputowanych.

Sala przepełniona. Obecnych 480 deputowanych. Na galeryach widać członków ciała dyplomatycznego, między tymi ambasadorów: Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi, Rosyi i Japonii, oraz senatorów i byłych deputowanych. Kiedy pojawił się w loży D'Anunzio, zgotowano mu na sali i galeryach owacyę, w której tylko oficyalni socyaliści nie brali udziału. D'Anunzio dziękował. Wszystkie osobistości polityczne, z wyjątkiem Giolittiego, są obecne.

O godzinie 2 popoł. wszedł na salę prezydent M a r c o r a, przyjęty entuzyastycznymi okrzykami. Wszyscy deputowani, z wyjątkiem 45 socyalistów oficyalnych, wstają z miejsc i wołają: „Niech żyje prezydent". Także galerya bierze udział w tych owacyach. Tuż potem zjawia się gabinet z S a l a n d r ą na czele. Z wszystkich stron odzywają się okrzyki „Vivat wojna". Z centrum wołają: „Niech żyje król!" Oklaski są coraz intenzywniejsze przy okrzykach i dochodzą do punktu kulminacyjnego przy okrzyku „Niech żyją Włochy".

Po ratyfikowaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, prezydent gabinetu S a l a n d r a, przedkłada ustawę, dającą rządowi na wypadek wojny nadzwyczajne pełnomocnictwa.

Premier S a l a n d r a składa następnie imieniem rządu oświadczenie, które przy każdem zdaniu przerywają burzliwe okrzyki „Niech żyją Włochy", „vivat wojna". Tylko oficyalni socyaliści siedzą spokojnie na swych miejscach. Na końcu oświadczenia S a l a n d r y Izba urządza imponującą manifestacyę na rzecz armii, króla i Włoch.

Oświadczenie prezydenta ministrów Salandry.

Oświadczenie prezydenta gabinetu Salandry brzmi:

Od czasu, gdy Włochy znowu zbudziły się do państwowej jedności, okazały się one w świecie narodów czynnikiem umiarkowania, zgody i pokoju, i z dumą mogą powiedzieć, że misyę tę spełniały z siłą, nie ustępującą nawet przed najbardziej przykremi ofiarami. W ostatnim, przeszło 30-letnim okresie, utrzymały Włochy system sojuszów i przyjaźni, które w szczególności miały na celu lepsze w ten sposób zabezpieczenie równowagi europejskiej, a z nią pokoju. Dla tego szlachetnego celu Włochy nietylko znosiły brak bezpieczeństwa swych granic, nietylko podporządkowywały swe najświętsze aspiracye narodowe, ale także z stłumionym bólem musiały się przypatrywać z metodą uprawianym usiłowaniom gnębienia wszelkich znamion italiańskich, które natura i historya nadały niezmazalnie szlachetnym ziemiom.

Ultimatum, wystosowane przez monarchię austro-węgierską w lipcu r. 1914 do Serbii, odrazu zniszczyło skutki długoletnich starań, albowiem naruszyło traktat, który nas łączył z Monarchią. Ultimatum naruszyło traktat formalnie, albowiem zaniechało poprzedniego porozumienia się z nami, lub chociażby najzwyklejszego zawiadomienia. Naruszyło traktat w kierunku merytorycznym, zmierzając do tego, aby zmienić z naszą szkodą drażliwy system terytoryalnych posiadłości i sfer wpływów, które się były utworzyły na półwyspie bałkańskim. Ale więcej jeszcze aniżeli jeden lub drugi punkt, to że został naruszony, a nawet stłumiony cały duch, którym traktat był owiany, albowiem przez to, że wywołano w świecie najstraszliwszą wojnę w zupełnej sprzeczności z naszymi interesami, zniszczono równowagę, której zabezpieczeniu sojusz miał służyć i spowodowano z niepohamowaną siłą odżycie problemu narodowego uzupełnienia Włoch. Mimo to rząd starał się cierpliwie przez miesiące szukać wyrównania, któreby znowu dało umowie prawo egzystencyi, które była straciła. Ale rokowania te musiały mieć granice nietylko co do czasu, ale także pod względem godności, poza któremi całość interesów oraz honor naszego kraju byłyby naruszone.

Z tego powodu i celem utrzymania najwyższego celu rząd królewski widział się zmuszonym notyfikować c. i k. austro-węgierskiemu rządowi w dniu 4 maja cofnięcie wszystkich swych propozycyj terytoryalnych, wypowiedzenie traktatu sojuszowego i oświadczenie, że Włochy zastrzegają sobie swobodę działania.

Ale z drugiej strony nie było możliwem pozostawić Włochy izolowane, bez bezpieczeństwa i znaczenia, właśnie w chwili, gdy historya świata wchodzi we fazę decydującą. Wobec tej sytuacyi i przy rozważeniu trudności sytuacyi międzynarodowej, rząd musi być także politycznie przygotowanym na każdą, choćby jak ciężką próbę i prosi przeto Izbę przez wniesiony projekt ustawy, o nadzwyczajne pełnomocnictwa, których potrzebuje. Zarządzenie to jest usprawiedliwionem nietylko przez precedensa u nas i w innych państwach wszelkich form rządów, ale przedstawia ono także najlepszy porządek, a nawet najłagodniejszą formę tych pełnomocnictw, które nasze, będące w mocy ustawodawstwo daje rządowi także w innych wypadkach, gdzie chodzi o największą ustawę, mianowicie o dobro państwa. Bez słów chełpliwych i dumnych, ale w głębokiem zrozumieniu odpowiedzialności, która na nas w tej godzinie ciąży, mamy świadomość, czego wymaga najszlachetniejsza dążność i najżywotniejsze interesa ojczyzny. Imieniem ojczyzny i jej oddani zwracamy wzruszeni nasz gorący apel do parlamentu i poza parlament, do kraju, aby wszelkie różnice zdań porzucono i by wszędzie nastało szczere zapomnienie. Przeciwieństwa partyjne i klasowe, osobiste zapatrywania, które w czasach zwykłych, zawsze powinne być szanowane, nawet powody, które dają życiu codzienne owocne kontrasty, dążności i zasady, dziś muszą zniknąć wobec konieczności, która przechodzi wszelkie inne i wobec idei, która więcej niż kiedykolwiek entuzyazmuje, wobec szczęścia i wielkości Włoch. O wszystkiem innem musimy od dnia dzisiejszego zapomnieć i wolno nam tylko o tem pamiętać, że wszyscy jesteśmy Włochami i że wszyscy z tą samą wiarą i tak samo gorąco kochamy Włochy. Oby siły wszystkich zostały złączone w jedną siłę, a serca wszystkich złączyły się w jedno serce. Oby jednomyślna wola doprowadziła do uświęconego celu i siła, serce i wola znalazły jeden namiętny i bohaterski wyraz w armii i flocie Włoch i dostojnym wodzu, który ją prowadzi do losu nowej historyi. Niech żyje król, niech żyją Włochy!

Wybór Komisyi. — Przedłożenie „Zielonej Księgi".

Premier Salandra wnosi następnie wybór komisyi celem zbadania wniesionej ustawy i prosi, aby członkowie Komisyi wyznaczeni przez prezydenta, natychmiast się zebrali i jeszcze dziś przedłożyli sprawozdanie Komisyi.

Wniosek ten przyjęto.

Minister spraw zagranicznych S o n n i n o przedkłada Izbie „Zieloną księgę". Deputowani oraz publiczność na galeryach zgotowali ministrowi spraw zagranicznych długotrwałą, serdeczną owacyę.

Prezydent podaje nazwiska deputowanych, powołanych przez niego do komisyi. Wielu deputowanych spieszy przed ławy ministeryalne, aby wyrazić ministrom życzenia.

Izba uchwaliła w tajnem głosowaniu wniosek rządu o pilne traktowanie przedłożenia **357** głosami **przeciw 54.** Komisya natychmiast się zebrała w sali parlamentu. Obecni byli wszyscy członkowie z wyjątkiem T u r a t t i e g o, przewodniczącym i sprawozdawcą wybrano najstarszego członka Izby B o s e l l e g o, sekretarzem B a r z i l a i a. Tymczasem posiedzenie Izby przerwano.

Uchwalenie nadzwyczajnych pełnomocnictw dla rządu.

Po ponownem podjęciu posiedzenia Izby dep. o godz. 5 popol. złożył dep. B o s e l l i sprawozdanie i oświadczył wśród nader burzliwego aplauzu Izby, że **komisya jednomyślnie proponuje przyjęcie przedłożenia w sprawie nadzwyczajnego pełnomocnictwa dla rządu.** W tej tak poważnej chwili, zakończył, będzie votum Izby uroczystem zatwierdzeniem naszych praw i sławy ojczyzny (burzliwe oklaski) oraz ufności do armii, marynarki i władcy.

Deputowani oklaskiwali te słowa, a prezydent gabinetu S a l a n d r a oraz prezydent Izby uścisnęli sprawozdawcy dłoń. Odezwały się okrzyki: „Niech żyją Włochy", niech żyje król!"

B a r z i l a i oświadczył, że Izba, która daje rządowi obszerne uprawnienia, ma pełne do niego zaufanie.

Posiedzenie Senatu.

Rzym, 20 maja.

Także przystępy do gmachu senatu są obsadzone kordonami wojska. Tylko senatorzy i deputowani, oraz mający kartę wstępu mają dostęp. Sala i galerya przepełnione. Przybyło przeszło 230 senatorów.

O godz. 4 popoł. prezydent Manfredi wszedł na salę, a za nim premier S a l a n d r a i inni członkowie gabinetu. Prezydenta gabinetu powitano burzliwą manifestacyą. Galerya woła: „Niech żyją Włochy, niech żyje król, niech żyje armia". Senatorzy powstali z miejsc, poczem Salandra zabrał głos i powtórzył złożone w Izbie oświadczenie, które przyjęto żywymi oklaskami. Na końcu przyszło znowu do wielkiej manifestacyi.

Po oświadczeniu Salandry prezydent, na propozycyę premiera, odroczył posiedzenie do jutra g. 2 popoł.

Ucieczka Giolittiego.

Berlin. (Tel. pryw.) Rzymski „Messaggero" pisze, że Giolitti wyjechał z Rzymu z obawy przed zamachami, gdyż otrzymał setki listów z pogróżkami. W Turynie nie powitał go nikt na dworcu. Wielbiciele opuścili go zupełnie. Detektywi policyjni przeprowadzili wszechwładnego niegdyś ministra bocznemi drzwiami z dworca na ulicę, gdzie Giolitti wsiadł do samochodu i wyjechał do Cavour.

„Tribuna" twierdzi, że Giolitti dlatego wyjechał, ponieważ jego obecność w parlamencie uważanoby za protest przeciw narodowej jedności i przeciw wojnie. Giolitti podobno wyraził teraz żal, że nie jest o 30 lat młodszym, bo wówczas wziąłby karabin na ramię i biłby się za ojczyznę.

Włoska Rada ministrów w permanencyi.

Zurych. (Tel. pryw.) Z Rzymu donoszą: Ze względu na położenie polityczne uchwaliła **Rada ministrów urzędowanie bez przerwy.** Równocześnie uchwalono przyjmować zgłoszenia ochotników wojennych, atoli z tem, że włączeni będą do stałych linii wojskowych. Zamiar tworzenia odrębnych oddziałów np. Garybaldczyków — porzucono.

Ambasadorowie Dwuprzymierza.

Chiasso. (Tel. pryw.) „Cor. della Sera" zaprzecza, jakoby ambasadorowie Niemiec i Austro-Węgier zażądali paszportów od Sonnino. Ich rozmowy z Sonninem dotyczyły wyjazdu niemieckich i austro-węgierskich obywateli z Włoch i ewentualnego pozostania niektórych we Włoszech. Także konsulowie Dwuprzymierza w Rzymie nie zażądali dotąd paszportów. Większa część Niemców i Austryaków opuściła już Włochy. Z Niemiec powracają w ogromnej masie włoscy poddani.

Prasa włoska wobec Dwuprzymierza.

Rzym, 20 maja.

(T. B.) Znany historyk Gulielmo F e r r e r o ogłasza w radykalnem piśmie medyolańskiem „Secolo" ostre ataki na księcia B u e l o w a, któremu zarzuca, że pracuje środkami jakiemi pracowała dyplomacya dawnych czasów w Bisancyum.

„Idea Nationale" zamieszcza podburzającą karykaturę, na której widać odcięte głowy G i o l i t t i e g o i B u e l o w a obok siebie, nadziane na kije. Z drugiej strony ostrzegają nawet pisma wrogie wobec Niemców przed atakowaniem ks. B u e l o w a, który jako Niemiec, spełnia tylko swój obowiązek.

Poseł de F e l i z e, znany przywódca socyalistów irredentystycznych i wojowniczo usposobionych, zgłosił się jako ochotnik do 4 pułku piechoty.

Wszystkie pisma rzymskie drukują mowę kanclerza niemieckiego Bethmana-Hollwega i węgierskiego prezydenta gabinetu hr. Tiszy. „Popolo Romano" z komentarzem przychylnym. Inne dzienniki bez komentarzy.

Stanowisko włoskich socyalistów.

Bazylea, 21 maja.

(T. B.) „Bas. Nachrichten" donosi z Medyolanu, że w Bolonii odbyła się narada socyalistycznej partyi z zastępcami ogólnego związku robotniczego i socyalistycznej grupy parlamentarnej w sprawie stanowiska, jakie partya ma zająć w kwestyi wojny. **Wszelką myśl strajku jeneralnego porzucono** i przyjęto porządek dzienny, stwierdzający **niezachwianą niechęć proletaryatu przeciw udziałowi Włoch we wojnie** i nakładający na grupę parlamentarną obowiązek głosowania przeciw wszelkim kredytom na cele wojenne. Wszystkie organizacye wezwano do urządzenia manifestacyi za neutralnością.

Dziwne żądanie.

Rzym. (Tel. pryw.) „Messaggero" domaga się zniesienia art. 11. watykańskiej ustawy gwarancyjnej, który nadaje przedstawicielom dyplomatycznym przy Watykanie te same prawa co dyplomatom przy Kwirynale.

Zamknięcie portu w Brindisi.

Rzym. (Tel. pryw.) Z polecenia ministra marynarki M a r t i n i e g o został port **w Brindisi** dla wszystkich zagranicznych okrętów zamknięty. Zagraniczne okręty **handlowe** mogą wpływać tylko do portu **w Bari.**

Serbia a Włochy.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Biuro prasowe serbskiego ministeryum spraw zewnętrznych ogłasza co następuje: Pogłoski o przesileniu ministeryalnem są zupełnie bezpodstawne. Rząd P a s z i c i a pozostanie nadal. Nie odpowiada również prawdzie pogłoska, jakoby między Serbią a Włochami nastąpiło porozumienie w sprawie Adryatyku. Nieprawdziwą jest także wiadomość, jakoby rząd serbski otrzymał wiadomość o umowie między Trójporozumieniem a Włochami. (Dzisiejsze urzędowe wiadomości brzmią zgoła odmiennie).

Kopenhaga. (T. B.) Korespondent „Birż. Wiedomosti" donosi z N i s z u 7 maja:

Dziś nadeszła tu wiadomość, że wszyscy Serbowie i Chorwaci, którzy od początku wojny mieszkali we Włoszech, zostali stamtąd wydaleni.

Manifestacye patryotyczne w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj wiecz. urządzono patryotyczną manifestacyę przed niemieckim konsulatem i ministerstwem wojny, śpiewano patryotyczne pieśni i wznoszono okrzyki na cześć Austro-Węgier, Niemiec i Turcyi. O podobnej manifestacyi donoszą z Budapesztu.

Oszczerstwa rosyjskie.

Wiedeń, 21 maja.

(T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Sława, jaką waleczni obrońcy Przemyśla zdobyli przez to, że nie zostali pokonani przez armię oblężniczą, tylko przez głód, po bohaterskich cierpieniach, pełnych samozaparcia się, niedaje spokoju małodusznym w obozie naszych nieprzyjaciół. Pełni zazdrości i nienawiści starają się czystą tarczę załogi splamić wymysłami najniższego gatunku. Ciągle mieszają oni do wyrazów „podziwu dla rycerskich wrogów" zmyślone i kłamliwe zarzuty przeciwko załodze, a zwłaszcza oficerom, przyczem widać także perfidny zamiar zatrucia tradycyjnego dobrego stosunku między naszymi żołnierzami a ich wodzami. Tam, gdzie wymysły ustają, szukają oszczercy w kronice skandalów dawniejszych oblężeń za nowymi pomysłami.

Niedawno „Russkoje Słowo" wystąpiło z takim pomysłem: Jak wiadomo jenerał. S t o e s s l o w i, jako komendantowi Portu Arthura, między innemi zarzucono, że wyzyskiwał brak aprowizacyi załogi do prowadzenia, w celach wzbogacenia się, wielkiego handlu wyrobami swego prywatnego gospodarstwa mlecznego. Otóż teraz „Russkoje Słowo" zadziwia świat rewelacyą, że w obrębie twierdzy Przemyśla istniało wzorowe gospodarstwo mleczne, składające się z 200 rasowych krów i wielkich zapasów paszy, a właścicielem farmy był komendant Przemyśla. — Tak więc niski sposób myślenia wyzyskuje fakt, że mimo wszelkich braków pozostawiono kilka krów, aby chorym i rannym, potrzebującym lekkiego pokarmu, módz jeszcze dostarczać trochę mleka.

Lord Kitchener o sytuacyi wojennej.

Londyn, 21 maja.

(T. B.) W Izbie Wyższej lord K i t c h e n e r dał przegląd sytuacyi wojennej i powiedział:

Ofenzywa francuska na południe od La Bassee wykazuje już pełne powodzenie i postępuje naprzód przy wszelkich oznakach dalszego zadowalniającego rezultatu.

Ofenzywa angielska koło Aubers wyda zapewne znaczne wyniki.

Rosyanie trzymają teraz silnie. po rozpaczliwym oporze przeciw pochodowi austro-węgiersko-niemieckiemu, linię od wschodnich Karpat aż do Wisły z Przemyślem.

Akcya na Gallipoli jest z powodu wielkich trudności terytoryalnych naturalnie powolną, ale Turcy zostaną zwolna wypędzeni z swych silnych pozycyj. Mimo, że nieprzyjaciel otrzymuje ciągle posiłki, wiadomości są wcale zadawalniające.

Obsadzenie Windhuk otworzyło ostatni okres wyprawy południowo-afrykańskiej.

Mezopotamię oczyszcza się zwolna z wszystkich nieprzyjacielskich sił wojennych.

Produkcya amunicyi jest niewątpliwie za wolna z powodu bezprzykładnych wymogów. Mimo to uczyniono znaczne postępy. Granaty o wielkiej sile eksplodującej dla dział polowych będą wkrótce dostarczone do frontu.

W naszej ostatniej ofenzywie wojska nasze i francuskie poniosły ciężkie straty, ale zadanie armii wymaga wielkich ofiar. Duch i moralność wojska nigdy nie były lepsze.

Przesilenie w gabinecie angielskim.

Londyn, 21 maja.

(T. B.) W Izbie gmin premier Asquith doniósł, że chce podjąć kroki celem utworzenia nowego gabinetu na szerszej podstawie osobistej i politycznej. Nie powzięto jeszcze ostatecznej uchwały, ale celem uniknięcia nieporozumień mowca zaznacza, że: 1) zamierzone zmiany nie dotkną pozycyi ani premiera ani sekretarza stanu dla spraw zagranicznych; 2) nie są zamierzone żadne zmiany w polityce kraju co do dalszego prowadzenia wojny z całą energią i wszystkimi środkami: 3) wszelkie utworzenie nowego gabinetu, któreby tylko nastąpiło dla celów wojennych, nie należy tłumaczyć jako porzucenie ideałów politycznych jakiejkolwiek partyi.

Mowca przyłącza się do oświadczenia Bonara Lawa i wyraża przekonanie, że opozycya kierować się będzie rozwagą, co jest najlepszą metodą dla skutecznego ukończenia wojny.

Londyn, 21 maja.

(T. B.) „Daily Chr.“ pisze: Ma być utworzony rząd, który ma reprezentować wszystkie partye, chcące być w rządzie. Wielu ministrów oddało swe portfele do dyspozycyi, aby ułatwić rekonstrukcyę gabinetu, między innymi także Haldane. Między tymi, którzy mają wstąpić do gabinetu wymieniają także Bonar Lawa, Chamberlaina, Balfoura i innych.

Sprzeciwienie się Asquitha prowadzeniu dyskusyi nad kwestyą amunicyi, potwierdza pogłoski o dyferencyach między Frenchem a urzędem wojennym. Do tego przyłącza się jeszcze ostre przesilenie w admiralicyi. Dyferencye między Fisherem a Churchillem wybuchły z powodu ataku na Dardanelle. Gabinet uchwalił atak na Dardanelle z przyczyn politycznych, ponieważ Rosya koniecznie tego chciała, aby osiągnąć interwencyę Grecyi. Churchill zataił przed gabinetem przeciwne zdanie Fishera.

Rotterdam, 21 maja.

(T. B.) „Rott. Courant“ donosi: Oczekują, że przy utworzeniu nowego gabinetu angielskiego wejdzie w skład gabinetu także Handerson jako zastępca partyi robotniczej, a dalej Carson i Redmond.

Londyn, 21 maja.

(T. B.) „Times“ pisze o zamierzonych zmianach w ministerstwie: Rozdział odpowiedzialności musi iść ręka w rękę z rozdziałem władzy. Opozycya musi być równie zastąpioną jak liberalni. Jeszcze przed tygodniem powiedział Asquith na zapytanie w Izbie gmin, że nie można myśleć o gabinecie koalicyjnym, ale teraz trudności między Fisherem a Churchilem sprowadziły przesilenie. Także zajścia koło Dardanelli i nie udanie się ustawy przeciwalkoholowej osłabiły pozycyę rządu.

„Daily News“ pisze, że liberali, którzy jeszcze przed 48-godzinami stanowczo oświadczali się przeciw ministerstwu koalicyjnemu dzisiaj stoją przed faktem dokonanym.

KRONIKA.

Z uwolnionego Tarnowa. — Zwracamy uwagę Sz. Czytelników na dzisiejszy artykuł porannego numeru pod powyższym tytułem, jako na oryginalną relacyę naszego sprawozdawcy, wysłanego umyślnie przez nas do Tarnowa.

Wykłady wojenne. Profesorowie Uniwersytetu mają oświetlić problem wojny z różnych stron jej istoty. Nie obcym tej istocie i artyzm. Najbliższy też wykład w piątek 21 bm. poświęcony będzie omówieniu znaczenia wojny dla muzyki.

Docent Dr Zdzisław Jachimecki będzie mówił o „Motywie walki w muzyce“, przedstawi, jakiem donioslem echem odbijają się w muzyce wojny, od najstarszych do obecnych czasów, ile one na rozwój muzyki, jej potęgi i umiejętności, oddania nastrojów duszy i narodów wpływały.

Poprzednie wykłady docentów Dr Wróblewskiego i Romana Nitscha szczególnie wypełniły salę. Dowód to, jak takie wykłady były potrzebne.

Wykład „O motywie walki w muzyce docenta Dra Zdzisława Jachimeckiego odbędzie się w piątek dnia 21 bm. o godzinie 6 w auli Uniwersytetu.

Pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie — Rynek 29, II. p. W piątek 21 maja odbędzie się wykład Dr H. Sikorskiej p. t. „Hygiena wieku dojrzewania płciowego“. Początek o g. 6.

Do powiatowych Komitetów Narodowych w Galicyi. Naczelny Komitet Narodowy zwołuje niniejszem zjazd przedstawicieli powiatowych Komitetów Narodowych na dzień 6. czerwca b. r. w Krakowie. Celem zjazdu — rozpatrzenie dotychczasowego przebiegu i stanu prac Powiatowych Komitetów Narodowych, poinformowanie delegatów o działalności N. K. N., omówienie metod pracy i wytknięcie dróg na przyszłość ku uzyskaniu wspólnego, wielkiego celu.

N. K. N. świadom ważności tych narad i wysłuchania opinii narodowych czynników, które dały tyle dowodów swego ofiarnego patryotyzmu, przywiązuje do zebrania niezwykłą wagę. Toteż odnosi się z gorącym apelem do powiatowych Komitetów Narodowych, by licznie i solidarnie obesłały ten zjazd, który jest niezawodnie faktem wyjątkowego znaczenia w dzisiejszej chwili dziejowej.

Z upragnieniem oczekuje N. K. N. przybycia przedstawicieli Komitetów Narodowych uwolnionych od najazdu powiatów.

Niech dzień tego zjazdu stanie się chwilą pamiętną w dziejach budowy przyszłości naszego Narodu!

Przewodniczący Dep. prg. N. K. N. Dr. Zygmunt Marek.

Prezes N. K. N. Władysław Leopold Jaworski.

Subskrypcya pożyczki wojennej.

Do Mieszkańców miasta Krakowa!

Straszna pożoga wojenna, która ogarnęła nasz kraj, wymaga największych ofiar od wszystkich obywateli aby dojść jak najprędzej do upragnionego przez wszystkich celu, stanowczego zwycięstwa nad wrogiem naszego narodu, oswobodzenia Ojczyzny, zabezpieczenia na czas dłuższy dobrodziejstw błogiego pokoju. Każdy dzień krwawej walki, w której miliony ojców, braci i synów naszych niesie w ofierze swe zdrowie i życie, przynosi niepowetowane szkody, bo odracza wyczekiwaną przez wszystkich chwilę rozpoczęcia pracy nad narodowem i gospodarczem odrodzeniem Ojczyzny. Dlatego najświętszym każdego z nas obowiązkiem uczynić wszystko, aby zapewnić ostateczne i zupełne zwycięstwo bohaterskiej armii, walczącej w obronie wolności, prawa i swobód obywatelskich, a temsamem położyć kres okropnościom strasznej walki, jakiej w dziejach ludzkości dotąd nie było.

Potrzeby milionowych armii wymagają miliardowych wydatków. Jedynie armia zaopatrzona w najlepsze urządzenia, wyposażona w najdoskonalszą broń ma szanse pokonania przeciwnika. Bez tego genialność wodza, bohaterstwo żołnierza poszłyby na marne. Talent i inteligencya uległyby brutalnej przewadze cyfry. Wojna przeciągłaby się w nieskończoność, a nieszczęśliwa ludność naszej biednej Ojczyzny, na której obszarze zmagają się olbrzymie armie, musiałaby zmarnieć. Ratujmy Ojczyznę naszą, niosąc w ofierze nasze mienie na rzecz państwa, w którem żyliśmy swobodnie jako Polacy i obywatele. Miliony braci naszych woła do tych, co nie walczą, co pozostali w domu, aby im udzielili pomocy, dostarczając wszystkich potrzebnych środków do osiągnięcia zwycięstwa. Po raz drugi wzywa nas Państwo także do ofiar materyalnych, do subskrybowania drugiej pożyczki wojennej.

Prezydyum miasta zwraca się w obecnej historycznej chwili dziejowej, w której ważą się także przyszłe losy naszej wielkiej Ojczyzny, do wszystkich obywateli Krakowa z gorącem wezwaniem, aby każdy w miarę możności przyczynił się do powodzenia rozpisanej subskrypcyi na państwową wojenną pożyczkę.

Świadomi jesteśmy najlepiej, że kraj nasz i miasto poniosły olbrzymie straty i szkody materyalne wskutek długotrwałej wojny Nie chodzi tu jednak tyle o wielkie kapitały, ile o możliwie najliczniejszy udział mieszkańców kraju i miasta w subskrypcyi pożyczki wojennej. Dlatego spieszmy wszyscy, choćby z najdrobniejszą kwotą, aby okazać, że czujemy się solidarnymi zresztą ofiarnych i patryotycznych obywateli tego Państwa. Złożeniem drobnej kwoty 10 koron już można subskrybować jedną sztukę 100 koronowej obligacyi pożyczkowej, a wpłaceniem drugiej raty 10 koron pokrywa się całą należytość 100 koronowej obligacyi, ofiarowanej po 94.75 proc. za sto, bo resztę 75 koron pożyczy na żądanie Bank austro-węgierski lub Wojenna kasa kredytowa na podkład obligacyi. Każda obligacya, nabywana po kursie 94.75 proc. przynosić będzie posiadaczowi przez 10 lat 5 i pół proc po upływie zaś tego czasu, tj. w r. 1925 w całości al pari spłaconą zostanie. Wobec tego rzeczywiste oprocentowanie wynosić będzie znacznie powyżej 6 proc. Gdy się uwzględni, że posiadacz obligacyi uprawniony jest w Banku austro-węgierskim lombardować ten papier stale po uprzywilejowanej stopie procentowej, wynika stąd, iż przez kupno obligacyi pożyczki wojennej nie pozbawiamy się wcale możności swobodnego dysponowania swoim kapitałem gotówkowym.

Mieszkańcy Krakowa! Prezydyum miasta zwraca się do Was, jako patryotycznie usposobionych obywateli monarchii, z gorącem wezwaniem, aby każdy w miarę możności przyczynił się do powodzenia subskrypcyi pożyczki wojennej, która służyć ma na cele obrony kraju, naszych praw i wolności, wywalczenia lepszej przyszłości dla naszego narodu.

Kraków, dnia 20 maja 1915.

Prezydyum król. stoł. Miasta Krakowa: Dr Juliusz Leo, prezydent miasta; Dr Julian Nowak, I. zast. prezydenta m.; Dr Kazimierz Kostanecki, II. zast. prezydenta m.; Dr Ernest Bandrowski, III. zast. prezydenta m.

Z Warszawy i Królestwa.

Wielka kwesta na wpisy.

„Dziennik Polski“ z dnia 4 maja pisze, że dzień trzydniowej kwesty na wpisy rozpocznie się we czwartek, 6 bm. nabożeństwem w kościele św. Krzyża, na którem mają się zebrać wszyscy biorący udział w kweście. Na cel ten odbędą się przedstawienia w teatrach. I tak: w piątek 7 maja w teatrze Wielkim „Halka“, w sobotę 8 bm. w teatrze rozmaitości „Uczone białogłowy“, w Powszechnym „Cyd“. Prócz tego wszystkie poważniejsze firmy zaofiarowały swój jednodniowy zysk na ten cel.

Pomoc dla ofiar wojny.

„Kuryer Warszawski“ z dnia 27 kwietnia pisz: Na ostatniem posiedzeniu komitetu piotrogradzkiego niesienia pomocy ludności, poszkodowanej wskutek działań wojennych, pozostającego pod protektoratem wielkiej księżniczki Tatjany Mikołajówny, uchwalono budżet zapomóg na kwiecień w wysokości 642.848 rubli.

Z tej sumy centralnemu komitetowi obywatelskiemu przyznano rubli 200 tysięcy, komitetowi obywatelskiemu miasta Warszawy 85 tys. rubli, kaukaskiemu komitetowi pomocy zbiegom 75.000 rubli, warszawskiej gminie żydowskiej 40.000 rubli. Towarzystwu opieki nad jeńcami Słowianami 25.000 rubli, Komitetowi przy generał-gubernatorze Galicyi na żywność dla zbiegów 25.000 rubli i towarzystwu halicko-rosyjskiemu 15.000 rubli.

Z wydatków wyróżnia się 25.000 rubli wyznaczone na drzewo dla ludności ubogiej Waszawy.

Ogólny Zjazd przedstawicieli miejscowych komitetów pomocy ofiarom wojny odbędzie się 16 maja b. r.

Zebranie reprezentantów instytucyj społecznych.

„Kuryer Warszawski“ z dnia 26 z. m. pisze, co następuje: Z inicyatywy władz i reprezentantów Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy wczoraj zebrali się przedstawiciele instytucyi społecznych dla omówienia przyszłych wyborów do rady miejskiej.

Na zebraniu tem były reprezentowane następujące instytucye i stowarzyszenia: Towarzystwo kredytowe miejskie, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, Stowarzysznie lokatorów, Stowarzyszenie kupców polskich, Związek rzemieślników chrześcijan, Towarzystwo dobroczynności, Towarzystwo opieki nad dziećmi, Towarzystwo przytułków noclegowych, Stowarzyszenie techników, Zgromadzenie kupców, Towarzystwo przemysłowe Królestwa, komitet obywatelski miasta Warszawy i Towarzystwo popierania pracy społecznej.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Czajewicza i słowie wstępnem p. S. Libickiego, powołano na przewodniczącego radcę Marczewskiego, poczem p. Libicki omówił projekt, opracowany przez komisyę Towarzystwa kredytowego w sprawie wyborów. Projekt ten przewiduje wybór komitetu wyborczego, złożonego z przedstawicieli tych instytucyi, których członkowie posiadają cenzus wyborczy oraz z przedstawicieli prasy i osób znanych z działalności społecznej.

W dyskusyi nad tym projektem swój projekt przedstawił inż. Ruśkiewicz oraz jego modyfikacye inż. P. Drzewiecki i M. Lutosławski.

Projekt p. Ruśkiewicza zmierza do automatycznego utworzenia komitetu, p. Drzewieckiego — do automatycznych wyborów.

Nad trzema tymi projektami toczyła się żywa dyskusya, w której górowała nuta jak najprostszego i jak najlepszego załatwienia sprawy, aby w chwilach tak ciężkich dla kraju nie wywoływać żadnych walk wyborczych, ani też niezadowolenia i aby wybór rady miejskiej mógł pod wszelkiemi warunkami być odpowiednim. Po wyczerpaniu dyskusyi postanowiono wybrać komisyę, która ma się zająć, na zasadzie złożonych już projektów oraz szerokiej dyskusyi, wygotowaniem ostatecznego projektu utworzenia komitetu wyborczego.

Do komisyi tej powołano pp.: P. Drzewieckiego, S. Libickiego, M. Lutosławskiego, Łypacewicza, Nowodworskiego, Ruśkiewicza i Dr J. Zawadzkiego. Termin ukończenia prac komisyi oznaczono za trzy tygodnie.

Jesteśmy pewni, że to zgodne w zasadzie, o różniące się tylko w drugorzędnych szczegółach zebranie i jego wynik, jest zapowiedzią pomyślnego załatwienia sprawy przyszłych wyborów do rady miejskiej.

* * *

Czynny w Warszawie podkomitet obywatelski skierniewicki zarejestrował zbiegów z powiatu skierniewickiego 3350, w tem 1500 rolników, 1450 robotników, 320 z zawodów wolnych i 80 rzemieślników. W schronisku komitetu w marcu mieszkało 99, reszta mieściła się poza schroniskiem. Jadłodajnia wydała 3210 obiadów. Komitet założył ochronę dla dzieci zbiegów. Z zapomóg komitetu korzystało poza schroniskiem 1098 chrześcijan i 960 żydów. Pożyczek udzielono 102 włościanom na sumę 3770 rubli, 17 mieszkańcom miast na sumę 490 rubli i jednemu właścicielowi ziemskiemu 300 rubli. Zapomóg pieniężnych udzielono 1098 osobom, odzież rozdano 960 osobom. Zapomóg w naturze udzielono 1066 osobom.

Śp. Jan hr. Olizar.

Zmarł w końcu kwietnia w Mohylowie śp. Jan hr. Olizar, były poseł do rady państwa z gubernii wołyńskiej i prezes Koła polskiego posłów do rady państwa z Litwy i Rusi.

Z uwolnionego Tarnowa

Relacya naszego sprawozdawcy

„Cywil“.

O bliskim nam Tarnowie, niedostępnym jednak zupełnie w czasie inwazyi rosyjskiej, krążyły u nas przez cały czas jej trwania najsprzeczniejsze wieści, niewiele też istotnych wyjaśnień przyniosły sprawozdania korespondentów wojennych pism niemieckich. To też wśród pasażerów pierwszego pociągu „cywilnego“ w tę stronę jadącego, panowało zdenerwowanie i niepokój, jak się faktycznie miasto teraz przedstawia. Byli to przeważnie Tarnowianie, wracający do domu po półrocznej niebytności, w obawie czy im co z pozostawionego tam mienia pozostało.

Pociąg wiozący nas też zasługuje na wzmiankę i jako pierwszy w nawiązanej znów z Tarnowem komunikacyi naszych kolei, przejdzie do historyi, w pamięci naszej zaś wryje się głęboko przez przeżycia, których dostarczył. Na linii tej, gdzie od pół roku jeździły armaty, wojska itp, ten „cywil“ był wielce lekceważony. Na wszystkich stacyach i liczniejszych przestankach po drodze do nich, musiał się skromnie usuwać „Militaer-zugom“, przejeżdżali obok ranni, jeńcy, konie, treny słoma, siano — a wszystkie z powodu swej przynależności do wojska spychały „cywila“ na bok, gdzie tęsknie oczekiwał sposobności dalszej jazdy. Rezultat był taki, że pociąg nasz, wychodzący z Krakowa o godz. 11 w nocy przybył do Tarnowa o godz. 6.35 rano!!

Punkt wyjścia ofenzywy.

W normalnych czasach tyle trwała podróż do Lwowa. Mimo uciążliwości i niewygody, powstałej z powodu skasowania II. klasy podróż nasza dłużyła nam się tylko w pierwszych godzinach. Od Brzeska, gdzie doczekaliśmy się świtu, jechaliśmy już przez teren bitew, interesujący nawet dla profanów. Tutaj była ostatnio stacya wyładowcza tych olbrzymich wojsk sprzymierzonych, które w początkach b. m. rozpoczęły tak zwycięską ofenzywę. Pozostały potem liczne nowe tory, na które zajeżdżały pociągi z wojskiem i wspaniałe drogi, zaczynające się tutaj i doprowadzone aż do ostatnich naszych pozycyj nad Dunajcem.

Ze stacyi Słotwina-Brzesko wychodzą dwie drogi polnej szerokości, jedna na północ, a druga na wschód, są one wyłożone całe pociętymi palami drewnianymi, które po obrobieniu i ułożeniu zasypano warstwą ugniecionej ziemi. Jedną z tych dróg, wschodnią, idącą aż za Bogumiłowice widać z okien pociągu, jest ona obok swej kosztowności doskonała i tak równa jak posadzka salonu. Jest to arcydzieło sprawności niemieckich pionierów, dobierających umiejętnie materyał z tamtejszych lasów, tak, że na pierwszy rzut oka nie znać w nich znacznego ubytku budulca.

Zacisze „Grubej Berty“.

W mijanym następnie lesie widać liczne mieszkania podziemne naszych wojsk i okopy z dachami; niedawno było tu rojno, grzmiały armaty, wrzała walka, dzisiaj szańce te i „dekungi“ wyglądają jak niewinne kopczyki dzieci. W lesie śpiewają ptaszki, w powietrzu cichość i blask budzącego się słońca o wojnie mówią tylko widoczne gdzieniegdzie mogiły, jak z rozmiarów można sądzić, mieszczące po kilka i więcej zwłok.

Wszystkie prawie mijane pola są uprawione, zastanawia jednak brak chałup i ruchu, nie widać nigdzie ludzi, ani bydła—przygnębiająca pustka, którą jedynie patrol przy linii kolejowej rozprasza.

Koło Biadolin, ktoś z tamtejszych pokazuje na linii miejsce, gdzie zacisznie stała sobie „gruba Berta“ i stąd obrzucała „rosyjski“ Tarnów swemi „pozdrowieniami“. Czyniła to przez dwa miesiące regularnie dwa razy dziennie, a zamilkła tylko na parę dni z końcem marca, gdy ją w samą buzię trafił pocisk rosyjski, nieszkodliwy jednak. Rosyanie dowiedzieli się podobno w jakiś sposób o pozycyi Berty, choć otaczał ją sztuczny lasek, udało im się nawet trafić, ale niepewni skutku swego strzału więcej nie strzelali w tę stronę.

Bogumiłowice.

W ciągu kwietnia milczała Berta i jej koleżanki, a zmieniwszy następnie miejsce pobytu podsunęły się w licznem bardzo gronie do Dunajca, koło Bogumiłowic i tu w pierwszych dniach bm. rozpoczęły swój piekielny koncert, który „niemuzykalnych“ Rosyan aż za San wypłoszył.

Bogumiłowice przedstawiają już dokładnie obraz tego, co się dzieje na wojnie. Budynek stacyjny w ruinie, ściana frontowa trzyma się jeszcze jako tako, lecz za to boczne i tylna od wschodu podziurawione jak sito. Jeden z granatów trafił w róg i ściął go równiutko, jakby dom był z papieru, drugi zawadził „niechcący“ bokiem u wejścia i wyrwał „tylko“ dwoje drzwi i kawał ściany, przez które wsunąć się można do środka. Wnętrze budynku wypełnione jest rumowiskiem, rozbitemi dachówkami i szkłem z szyb. Najcałej z całego budynku wyszedł szyld stacyi „Bogumiłowice“, jakby na ironię, rosyjskim granatom ostał się ten polski napis, nawet baryerkę koło stacyi poszarpały złośliwe pociski. Przed stacyą leży smętnie kasa wertheimowska pogięta i — cała — podobno była próżna...

Mosty na Dunajcu i Białej.

Ruiny stacyi Bogumiłowic i kilka domów w sąsiedztwie, poważnie nas nastroiły i zaniepokoiły i los bliskiego już Tarnowa. Dojeżdżamy do mostu na Dunajcu, koło toru dziury w ziemi i leje znaczą ślady rozmowy walczących bateryj, mijamy linię naszych szańców nadbrzeżnych i pociąg zwalniając wjeżdża na prowizorycznie naprawione wiązania mostu. Obok poniżej idzie most pionierski szeroki na dwa wozy, po którym wojska zwycięskie przeszły rzekę wyrzucając resztki Rosyan z zajmowanych przez nich pozycyj.

Podwójny most kolejowy na Dunajcu, to miejsce — największego sukcesu tutaj Rosyan, istotnie trzeba im to przyznać, że zniszczenie jego słupów najlepiej ze wszystkiego im się udało. Jakby jakaś nadludzka siła rozkruszyła cztery olbrzymie słupy mostu, na drobne kawałki. Jedna z linii kolei po drugiej stronie wraz z całem wiązaniem mostu wpadła do rzeki, druga zaś wisiała w powietrzu.

Na gruzach słupów wystawili pionierzy prześliczne rusztowanie drewniane, zadziwiające prostotą swą i siłą, obecnie przejeżdżają pociągi po jednej linii, przy drugiej toczą się roboty i niebawem i tam stanie prowizoryczne wiązanie z drzewa.

Między mostem na Dunajcu a na Białej ujrzeliśmy po raz pierwszy wyglądany obrazek—mała dziewczyna poganiała trzy chude krowy, a więc są tu gdzieś ludzie, bo dotychczas widzieliśmy tylko ślady wojny i ruiny.

Most na Białej uległ mniej genialnemu przez Rosyan zniszczeniu, to też łatwiej go naprawiono, za to podziwialiśmy idący obok kolejowego most pionierski, dzieło „Koenigl. Preuss. Eisenbahnbau-Komp.“, jak obwieszcza umieszczona na nim tablica, nadzwyczajny przez swą solidność i prostotę.

Jesteśmy więc już na niedawno „terytoryum rosyjskiem“, mówią o nich rozbite ich okopy, najprymitywniejsze w świecie, może w innych miejscach są betonowe, tutaj zaś widzimy najpierwotniejsze, niedbale i nierówno zbudowane. Mijamy kilka chałup zburzonych, od strony południowej panującą górę Zbylitowską ze zbombardowanym klasztorem SS. Sercanek bez dachu i okien. Widać już Tarnów, wjeżdżamy w przedmieście, gdzie jest też kilkanaście zburzonych i postrzelanych domów i stajemy wreszcie na dworcu tarnowskim.

Dworzec kolejowy.

Piękny dworzec tarnowski sprawia wrażenie opuszczonej szopy, nie ma w nim ani jednej szyby, ani jednych drzwi i futryn okiennych, dach pozrywany w kilkunastu miejscach. Największemu zniszczeniu uległa część od strony Krakowa tj. budynek poczty, poczekalnia II i III klasy, wychód, Kasy biletowe, sala restauracyjna, wszystkie pełne gruzu, dach dziurawy prześwieca, nie ma ani jednego sprzętu, nawet gwoździe ze ścian ktoś powyjmował. Daszek nad peronem potłuczony, po lampach zostały pogięte talerze. Ściany budynku stosunkowo wiele nie ucierpiały choć noszą na sobie ślady kul wszystkich kalibrów. Karabinowe poprzebijały je w licznych miejscach, zdaje się, że pociski armatnie padały z góry, stąd większe zniszczenie dachu. Na drugim peronie więcej śladów kul armatnich. Jedna np. padła koło wejścia do tunelu tarasując go odłamkami z płyt betonowych, słupów lanych żelaznych i ziemi.

Z piętrowego budynku zwrotniczych przed stacyą zostały tylko dwie ściany całe.

Obecnie oczyszczono trochę budynek, linie doprowadzone są już do zupełnego porządku i pociągi jadą do Czarnej, za którą naprawiają energicznie most na Wisłoce. W zrujnowanych salach poczynają się powoli instalować biura, cały gmach jest w naprawie, która dłuższy czas potrwa, albowiem z wyjątkiem fundamentów, wszystko wymaga restauracyi

Na mieście.

Po wyjściu z dworca wita nas „Hotel Polski“, mający też ślady kul od strony zachodniej, i naogół normalnie wyglądająca ulica.

Zaczynająca się tutaj linia tramwaju z zarośniętemi szynami mówi o swym długim urlopie. Miasto obecnie pełne jest wojska, robiącego ruch wprost wielkomiejski, wszędzie widać mundury austryackie, nierzadko i niemieckie.

Dochodzimy do kościoła OO. Misyonarzy, spieszy do niego tłum wiernych na mszę św. poranną. Na budynku widać licznie ślady kul, lecz znaczniejszych uszkodzeń nie poniósł. W biegnącej dalej ulicy Krakowskiej nie znać całkiem bezpośrednich śladów wojny, mówią o niej pośrednio liczne szyby wybite oraz zamknięte sklepy i mieszkania. Co się tyczy szyb, o jak mi mówiono, był czas, że miasto miało powybijane prawie wszystkie okna. Trzeba bowiem zważyć, że Tarnów był ostrzeliwany w czasie od 14 stycznia do 25 marca stale przez najcięższe nasze armaty (30.5 i 42 cm) i w pierwszych dniach bm. znajdował się w najbliższem sąsiedztwie największej w obecnej wojnie walki działowej.

Odgłosy detonacyj znosiła ludność spokojnie, miała bowiem czas przyzwyczaić się do tego, rozróżniano huki naszych armat od rosyjskich, nie wytrzymały tego jednak szyby i powypadały gremialnie.

Naogół miasto budzi się późno rano, po naszym przyjeździe zauważyliśmy prawie samych wojskowych i urzędników.

W ulicy Krakowskiej koncentruje się cały ruch Tarnowa, zwłaszcza obecnie, gdzie znajduje się Komenda etapu i Starostwo. Widać licznych urzędników politycznych, sądowych i kolejowych z Dębicy, Rzeszowa i innych miejscowości, oczekujących możności dostania się do swych urzędów.

Ludność cywilną skupia najwięcej Starostwo i funkcyonująca już filia Banku związkowego Wiedeńskiego, wojskowi zmierzają do swej Komendy, kawiarnia zaś p. Delekty obok się znajdująca gromadzi wszystkich: tutaj zatrzymują się przelotne ptaki i oglądają przechodzących Tarnowian. Zaraz rano zauważyłem liczną grupę ludzi prowadzonych pod konwojem żandarmów, jacyś robotnicy, dwóch inteligentów, trzy baby — mający widać coś na sumieniu z ubiegłego czasokresu.

Pobór.

za mego pobytu był pobór pospolitaków z lat 1873—1896; przegląd stających odbywał się w sali Gwiazdy, a ulica przy gmachu i sąsiednia Wałowa pełne były tłumów rodzin i poborowych, oczekujących wiadomości o wyniku przeglądu komisyi.

Ślady bombardowania.

Jak już wspomniałem, Tarnów był ostrzeliwany przez kilka miesięcy, lecz mało stosunkowo ucierpiał. Artylerya bowiem nasza brała za cel tylko objekty wojskowe i tam kierowała swe strzały, inaczej z miasta nie zostałby kamień na kamieniu. Oprócz wymienionego już dworca, który stosunkowo niewiele ucierpiał, mimo, że biły do niego najcięższe pociski, trafione zostały: żeńska szkoła im. Słowackiego, szkoła realna, miejski bank zastawniczy na Placu Kazimierza W., Fabryka cykoryi, dawna huta oraz kilkanaście kamienic prywatnych. Trzy z nich trafione zostały jednym pociskiem grubej Berty, od którego odłamków zwaliła się część dwupiętrowej nowej kamienicy, część górna przyległego domu i obok dom pod l. 19 przy ul. Wałowej ma kilka dziur w ścianach, a nadto w sąsiedztwie tj. w gimnazyum, Kasie Oszczędności, w kościele księży Filipinów, Seminaryum duchownem i dalszym promieniu wyleciały dosłownie wszystkie, nawet wewnętrzne szyby.

Najmniejsze szkody poniosły kościoły w mieście: jak już wspomniałem w kościele Ks. Misyonarzy potłukły się tylko witraże, tak samo w kościele Ks. Filipinów, w katedrze zaś wypadły tylko szklanne tarcze zegarowe.

Małe te stosunkowo szkody materyalne pokryją się też z innymi skutkami umiejętnego ostrzeliwania miasta. Jak mnie informowano, parę zaledwie osób odniosło lekkie obrażenia, natomiast wśród wojska rosyjskiego suma ciężko rannych i zabitych w Tarnowie dochodzi **do 500.**

Doliczyć tu należy jeszcze liczne straty Rosyan w ludziach, jakie ponieśli na górze Zbylitowskiej. Tam pocisk „grubej Berty“ rozbił im sztabową kwaterę i pozbawił życia wielu oficerów i żołnierzy. Sam klasztor SS. Sercanek ucierpiał wiele, część murów runęła, kościół jest zniszczony i wymaga wielkiej naprawy. **S. Now.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lista strat.

Nadpor. Reinhold Frey 40 p. p. zabity; kadet Jan Gaj 40 p. p. zabity; jednor. Jan Stadnikiewicz 40 p. p. ranny.

180. Lista strat.

Por. Franciszek Borzemski 15 p. p. zabity; kadet Marcin Dzwięga 18 p. obr. kraj. w niewoli; kadet Paweł Kowalski w niewoli; Karol Mogilnicki 88 p. p. ranny; kadet Andrzej Szkotnicki 18 p. obr. kraj. ranny poraz drugi; por. Edward Załeski 88 p. p. ranny poraz drugi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.